



# Szpilki

Nr. 36 Rok VI

„PRAWDZIWA CNOTA KRYTYK SIĘ NIE BOI” (KRASICKI)

6. XI. 1945

**Wicepremier Gomułka ma zostać ministrem Ziem Zachodnich**



rys. Władysław Daszewski

Winnetou, Czerwonoskóry Gentleman  
czyli Postrach „Dzkiego zachodu”

STANISŁAW SOJECKI

## TRZEJ SYNOWIE JOHN BULL'A

(Anglikom wolno utrzymywać stosunki z Niemcami - z prasy)

John Bull stary trzech synów, pięknych jak Valentino  
Przed oblicze przyzywa raz swoje:  
Wyprowadźcie rumaki i narządźcie kulbaki,  
W automaty ładujcie naboje!

Wyście krzepcy i zdrowi, jedźcie służyć krajowi,  
Niech brytyjskie prowadzą was bogi -  
Osobiście nie jadę, lecz jadącym dam radę -  
Trzej jesteście i macie trzy drogi:

Niechaj jeden z was goni do kwitnącej Japonii,  
Bo tam perły różnego koloru -  
A zaś drugi niech wali do słonecznej Italii,  
Gdzie win starych jest moc do wyboru! -

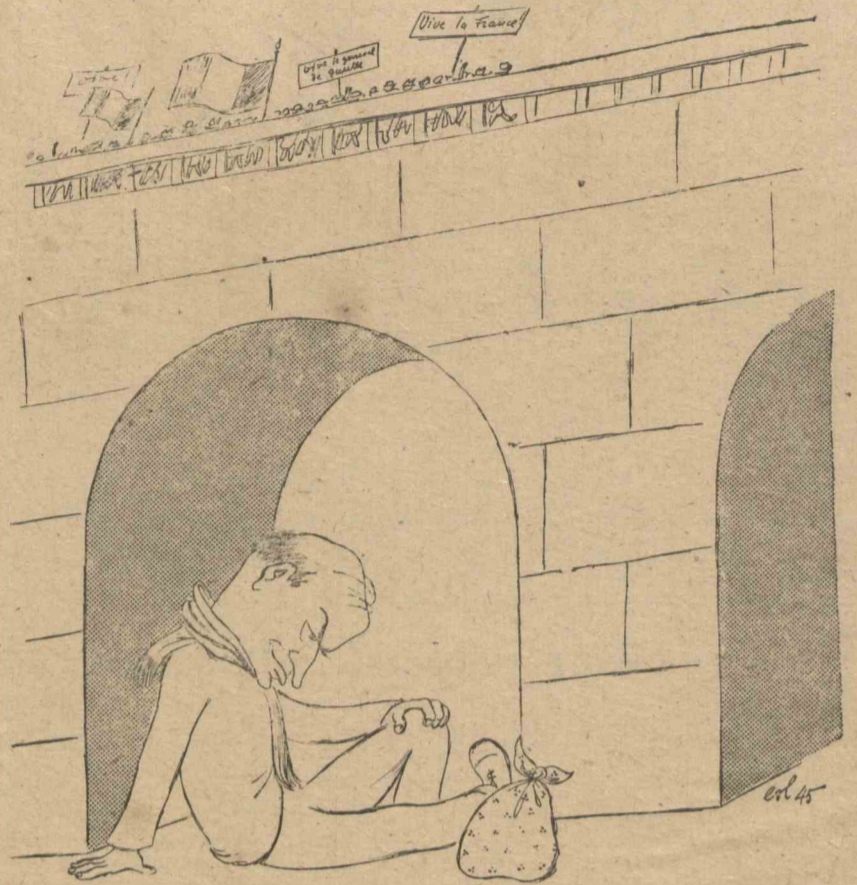
Poza Ren niechaj leci ten najmłodszy z was, trzeci,  
Na szaberek, po sprzęty domowe -  
A gdy zechce kochanki, grube tam są germanki -  
Więc mnie stamtąd przywiezie synową!

Po gładziutkim asfalcie pędzi auto, a w aucie  
Szczebliwa się toczy rozmowa;  
John Bull stary lzy roni - pewnie perły z Japonii? -  
- Nie, mój ojczy, to Niemka, synowa!

Po gładziutkim asfalcie pędzi auto, a w aucie  
Szczebliwa się toczy rozmowa;  
- Mam nadzieję, mój synu, że z Włoch wiesz mi wino? -  
- Nie, mój ojczy, to Niemka, synowa!

Po gładziutkim asfalcie pędzi auto, a w aucie  
Wesolutko jak w siódmym jest niebie:  
- Ja rozkazom twym wierny, wiozę, ojczy, dwie Erny -  
Przy okazji też wziąłem dla ciebie!

## Monachijczyk Doladier przepadł w wyborach w okręgu Avignon



rys. Eryk Lipiński

## SOUS le pont d'Avignon...

**P**APIER JEST artykułem pierwszej potrzeby. Mówię tu naturalnie nie o papierze higienicznym, ale o papierze potrzebnym dla naszej higieny psychicznej, przeznaczonym dla prasy i książek.

Mówi się o tym, poplakuje i pisze, że w Polsce jest z papierem krucho, że go nie ma, że idzie na wagę złotych, że trzeba oszczędnie. Wiemy o tym, że papier jest, a właściwie powinien być pod kontrolą Min. Propagandy i Inf. Tak przynajmniej mówiła w nas propaganda i tak byliśmy dotąd informowani.

A tymczasem... Dzień po dniu mnożą się czasopisma jak króliki. By rano kupić sobie gazetę muszę babulinkę z kiosku z piętnaście minut odgrzebywać spod stosów gazet. Z takiego jednego kiosku Japończycy by sobie pół papierowego Tokio odbudowali.

Gdzie siedzi ten Wielki Papier, gdzie szukać jego encyklik? Encypency, w której brudnej ręce znajduje się ten klucz od tych składów, skąd wędruje papier przeznaczony na normalną literaturę i prasę w łapy „prywatnej inicjatywy”, by użyć przenośni nie z Kodeksu Karnego.

Nie byłem, nie jestem i nie będę już chyba w życiu pepesiakiem. Ale krew mnie zalewa, gdy widzę „Robotnika”, stary dziennik wielkiego stronnictwa na czterech stroniczkach. Czy chcecie dopuścić do tego, aby „prywatna inicjatywa” zmusiła cztery stronnictwa do jednej stroniczki?

Podejrzewałem, że rozdziałem papieru zajmuje się mój znajomy pisarz. Bo to jak w jego powieści, rozdział za rozdziałem coraz gorszy. Poważne tygodniki ograniczają objętość i nakład, a do dyspozycji oszalałych gra-

fomanów prowincjonalnych oddaje się tonny wyborowego papieru. Wiecie czym jest papier w ręku szalonego? Zniszczą ten papier literalnie, zadrukują go bez reszty literkami swoich wypocin, rujnując wartość surowca. Demokracja jest wobec grafomanów zanadto demokratyczna! Powijmowało bractwo swoje manuskrypty żółknące dziesiątkami lat i zadrukowuje szpalty, ściany i mury. Ten przyhołubił się do tej partii, ten do tamtej, ów do takiego związku, inny do Wydziału Kultury i Sztuki. Wszyscy uwili sobie gniazdzka. I myślicie, że nie zdołają

wydać swoich „Dzieł zbranych?” Oni tak! Ten w Instytucie Badania Konjunktury w Malignie Nadwiślańskiej, tamten w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Luksemburskiej, trzeci przy Wydziale Polityczno - Wychowawczym Straży Pożarnej w... Oni przydział papieru dostaną. A pisarze z prawdziwego zdarzenia? Ci chodzą do naszych uczciwych, wielkich spółdzielni wydawniczych. I co było dotąd? Dobrotliwy spółdzielny książę rozkładał bezradnie czyste ręce i mówił: A nie wiesz ty chłopcze, że papieru nie ma? A może właśnie w tej chwili zajeżdżał

\* \* \*

## Zaduszki w Niemczech



rys. Zenon Wasilewski

- On jest z nami!

przed jeden ze składów papieru wóz ciężarowy o wyporności tylu a tylu ton papieru, wypierał spółdzielczość i zabierał papier dla prywatnej inicjatywy prywatnych wydawców. A spółdzielny książę widział dalej świat w swoich tęczowych barwach.

Z trudem wy dostał „Czytelnik” papier na „Krzyżaków”, „Książka” na „Pana Tadeusza”. Prywatni wala Londona. Bo trochę przypomina Londyn. (Głupcy nie wiedzą, że to taki amerykański peperowiec). Dalej zamiast Boy'a, cowboy Max Brand. Na to wszystko papier jest. Ale nawet papier jest tylko do czasu cierpliwy.

Jest w Krakowie takie coś, co się nazwało spółką wydawniczą „Przełom”. Jak dotychczas wydało tylko mapę samochodową dla szabrowników. Ze specjalnym uwzględnieniem zachodu. Jeden z współczynników tego „Przełomu” w dziejach normalnego ruchu wydawniczego p. Diamand, zamiast cieszyć się z odzyskania przez Słowian Bałtyku i zajęcia się intratnym handlem śledziami kusił od dłuższego czasu „szpilkowców”. Nie będę tu opowiadał całej afery. Podobno są już w Krakowie pierwsze procesy z prywatnymi wydawcami. „Szpilki” zrobią z takimi Diamandami krótki proces. Wygarbują im skórę, ściagną żywcem i oprawią nią swoje tomiki wydane w nierychliwych ale sprawiedliwych Spółdzielniach: „Czytelnik”, „Książka” i „Wiedza”.

P. S. Ostrzegamy wszystkich kolegów-literatów przed f-mą: „Przełom” (w likwidacji). W likwidacji, bo my ją już zlikwidujemy. My, to: L. Pasternak, J. Minkiewicz, J. Zaruba i rzadko się irytujący ST. J. LEC.

# MATA HARI

— Znam ją już dawno.

Kobieta intelektualistka, sawantka, blausztrumpf, prócz tego dwie boskie nogi i uśmiech błogi, dużo tupetu, duże szminki, dużo blagi, sex-appeal'u i poloru.

Wykształcona. Wykwint naszej, tzw. (niestety) inteligencji. 10 lat przesłuchanych wykładów przeróżnych uczelni (dyplomu żadnego), polonistyki, anglistyki, romanistyki i różnej innej styki. Nawet kawałek szkoły filmowej, Pist'u, Life'u a może i Pim'u. Erudycja kolosalna, z Talleyrandem za pan brat, czytywała Freuda, zna ze słyszenia Hoene-Wrońskiego, wie, że Watteau malował, że Stradivarius był z Cremony, że kotlety robi się z pieprzem, a kalafior bez.

Wszelchstronność.

Oczywiście mężatka, ale mąż się nie liczy. Ma dziecko. — „To moje życie całe, jakby Małgosia umarła — umarłabym z nią w jednej minucie”, i pocałunki i pieszczoty i znowu pocałunki i pieszczoty, oczywiście nie stale, bo dziecko jest u dziadunia w — powiedzmy Piekutkowie.

— „Ja nie jestem egoistką, skoro wiem, że u dziadka dziecko ma świeże mleko i powietrze (a to dla dziecka wszystko) byłabym złą matką, trzymając ją przy sobie; zresztą z dzieckiem jak na uwięzi”. Słusznie moja pani! Lata okupacji. Znajomość niemieckiego swoje robi.

Koneksje z Arbeitsamtem, koneksyjki z essesowcami, handelki z Quartieramtem, interesiki z racji żydów i ghetta, — gotóweczka płynie, dolarki się nawijają, jest ich już spora rolka. Przy tym wszystkim oczywiście patriotka!

— „Ja jestem Polka, Ojczyzna to moje życie, jakbym straciła nadzieję że Jej nie będzie, w tej samej minucie bym umarła!”

A więc konsekwentnie; wyciąganie z Pawiaka, Oświęcimia, Majdanka, dla bliższych znajomych po wyższej cenie, dla dalszych po niższej (bo jeszcze by nie dali i poszli gdzie indziej) — ale zawsze po cenie — bo koszt, bo wódka, bo mina, bo przyjęcia. — „Czegóż ja dla tej Ojczyzny nie zrobię!” — więc trzeba i flircik uciąć i romansik i pocałować i podpić i podszeptować.

— „Brr! wstętnie te szwabki, lałabym w mordę, ale muszę dla Ojczyzny. Całował mnie, zrymałam się cała, — ale cóż, dla Polski”. A zakochał się we mnie! na śmierć i życie, ma nawet ładne oczy i tak śmiesznie wymawia moje imię — Maryszo, a nawet przyznać trzeba, całuje — całkiem, całkiem...”

A jak się powiedziało A, trzeba powiedzieć i Be, a potem Ce, aż do zet — a więc koniec końców i kartki do Meinla i kenkarta niemiecka, oczywiście pozornie — „bo żeby nie wiem ile Ausweisów — zawsze jestem Polką, tak mam tylko ułatwiony dostęp, szpieguję, służba wywiadowcza to też posterunek, X-27, Mata Hari — demon, wampir, elektrolux!

Rok 1945 — styczeń. Niedobrze. Synekurka się kończy. Trzeba wiać, oczywiście z Niemcami.

— „W razie czego papiery niszczyć i jestem Polka, a w razie czego papiery też niszczyć (ale inne) i jestem Niemka. Żyć trzeba przecież, ach racja! Choćby dla tej Ojczyzny i dziec-

ka, moja Ojczyzna w jednej minucie itd.”

No jakoś Bóg ustrzegł, wyszło się cało. Jest się na innym terenie, nikt nie zna, nie wie kto rodzi, jak się prowadzi, co za jedna itd. Dolarki się wymienia. Fryzjer, krawcowa, kawiarnia, nowe koneksje, nowe flirciki, podboje, też ma ładne oczy, też całuje całkiem, całkiem, tylko imię już wymawia poprawnie — Mańka, no nic dziwnego Polak. Zaczyna iść nieźle, a nawet całkiem dobrze. Jest i sklepik po Niemcach, i mieszkanie, i mebelki, nawet biurczko całkiem, całkiem.

— „Wydeptałam wszystko sama, opowiedziałam co przeszłam, jak mnie z mieszkania „zofort” wyrzucali trzy razy na rok, regularnie zimą — na bruk, na mróz, z maleńkim dzieckiem. Małgosia była przecież wtedy taka mała” (właśnie przechodziła drugą gimnazjalną w Piekutkowie u dziadunia) — „powiedziałam: czas nadszedł, abymy teraz my eksmitowali i rekwirowali!”

Słusznie obywatelko!

No i znów nowe życie rozpoczęte.

— „Zawsze byłam demokratką, budujemy nową Polskę, jedność, uczciwość, rzetelna praca. Jedno u nas straszne, to nas gubi — to szaber, to wstyd, to hańba, każdy myśli o własnej kieszeni, biedna ta nasza Polska, ja, w jednej minucie bym umarła” itd.

Nagle deus ex machina, coup de fondre, a wieczór zapowiadał się tak przyjemnie. Przedstawienie w teatrze, warszawscy artyści, sketche, piosenki — „dziewiątką przejechać się w Aleje, bez celu się przejść Marszałkowską” — przy boku wielbiciela, nowe koturny, blau-fuks na ramieniu, usta na cyklamen, paryskie perfumy, dobra reputacja, w ogóle obywatelka — a tu w piętnastym rządzie drobny czełczyca w okularach. Kto? Kancelista z Piekutkowa!

Wie wszystko i kto rodzi, i z kim rodzi, jak się prowadzi i co za jedna. Wie i o Willym, i o Kurcie, i o Gerdzie i o kim on nie wie, bo przecież całe miasto wie to samo, wie o Arbeitsamcie i o Quartieramcie i o koneksyjkach z essesowcami i o handelkach z gestapowcami, ba, nawet wie i o kartkach do Meinla w Warszawie — choć skąd? Ale wie.

Fatalne.

Czyż taki zrozumie co i jak i dlaczego, że przecież to dla Polski, dla tej, co w jednej minucie itd.; wyda, doniesie, opowie, hańba, ostrzygą, ogolą może nawet (a dopiero co głowa rozjaśniona — swoją drogą świetnie ten fryzjer koło dworca to robi) znaczek niemiecki przyczepią, do lagru wyślą. Shocking! Shame!

No cóż, trzeba uciekać.

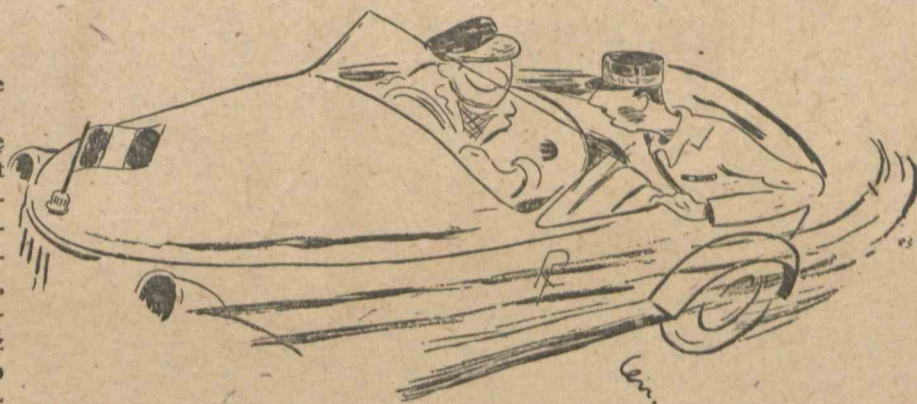
W nocny pakowanie, dorozka i na stację raniutko, pierwszym pociągiem w nieznaną.

W nieznaną? Na zachód, na nowy szaber, „choćby do Berlina, może do strefy amerykańskiej nawet (anglosasi tacy dzentelmeńscy — i podobno całują całkiem, całkiem), w razie czego papiery niszczyć — i jestem Polka, a w razie czego też papiery niszczyć (ale inne) i jestem Niemka albo choćby nawet i Żydówka. Boże! Boże! co ja muszę dla tej Polski!” — co to w jednej minucie itd.!

Powiedzcie sami, czy nie Mata-Hari, no może taka dla ubogich — ale zawsze...

H. Grubert

## Po wyborach we Francji



rys. Jan Lenica

General de Gaulle: „Dlaczego skręćcie na lewo?”

## POEZJA TRANSCEDENTALNA

W związku z ostatnimi artykułami o wter szach Juliana Przybosa, chcielibyśmy dodać parę obiektywnych uwag. Otóż bezwzględnie jest to poezja trudna dla czytającego, lecz ma ona także swoje dobre strony. Jest to poezja odwracalna i transcendentalna, powiedziałbym poezja czwartego wymiaru i trudno jest o niej mówić w zwykłych kategoriach. Najlepiej jest w tych wypadkach korzystać z przykładu. Powiedziało się, że poezja ta jest odwracalna — posłuchajcie:

### PO ORCE

Ręce, zmęczone, odrębne ode mnie,  
dzierżą pustą objętość po czepigach pługa,  
ster nieruchomy znużenia.

Leżę,  
z pod pleców rozluźnia się zorana powierzchnia  
na równię pochyłą marzeń  
i, jak wznoszący się samolot, ulga  
odłącza ode mnie ociężałość roli,  
czuję: ziemia mnie waży.

Po woli  
najszerzej  
oddycham oddaleniem.

A teraz odwróćmy ten wiersz:

### PRZED ORKĄ

Oddaleniem oddycham

najszerzej,  
po woli waży mnie ziemia.

Czuję:  
roli ociężałość ode mnie odłącza ulga,  
— samolot wznoszący się.

i jak  
na marzeń pochyłą równię  
powierzchnia zorana rozluźnia się z pod pleców

Leżę:  
Znużenia nieruchomy ster,  
po czepigach pługa pustą objętość  
dzierżą odemnie odrębne, zmęczone ręce

Jak widzimy, wiersz ten nic nie traci przez odwrócenie ani na artyzmie, ani na ekspresji. W dobie obecnych przewrotów społecznych i ekonomicznych mają takie wiersze ogromne znaczenie.

Przybós jest poetą niezwykle ekonomicznym. Dawniej miłośnik poezji musiał porządnie wydatkować się, chcąc wypełnić półki swej biblioteczki poetyckiej, teraz jest to zbyteczne. Kupuje się na przykład „Równanie serca” Przybosa i czyta się je najpierw z góry do dołu, potem pierwsze wiersze każdego wiersza, potem drugie, trzecie i t. d. Jeden tomik zastępuje w ten sposób dowolną ilość tomików.

A gdy tak się człowiek rozczyta, to może zacząć dorzucać własne słowa lub zdania, wiersz przez to nic nie traci, ani zyskuje.

Taka współpraca z autorem podnosi ogromnie inicjatywę twórczą i ma duże znaczenie społeczne o ile chodzi o szerzenie piśmiennictwa wśród szerokich mas piszących.

EUGENIUSZ MORSKI



rys. Jan Lenica

— Panie Nowak, panie Nowak,  
ktoś nadepnął na pańskiego kota!



rys. Zenon Wasilewski

MIEDZY BRACMI SJAMSKIMI.  
— Franek, przestań-że, do cholery, chlać tę wódkę. Znowu mnie urzniesz!

## SPRAWOZDANIE Z LUSTRACJI

PRZEPROWADZONEJ Z RAMIENIA WYDZIAŁU INFORMACJI I PROPAGANDY  
(REFERAT KULTURY ŻYCIA POZAGROBOWEGO)

**Piekło.** Z powodu braku opalu większość zakładów nieczynna. Kilkanaście kotłów wynajęto dla przemysłu chałupniczego branży gorzelnianej, zwanego, przez nie popierający przemysłowienia kraju Urząd Skarbowy, tajnymi gorzelniami bimbru.



Jako nowe tortury zostały wprowadzone:

piosenka o mojej Warszawie; jazda pociągami dalekobieżnymi;

lektura haseł i sloganów z rodzaju: „Bądź jak Powął”, „Pod powłoką kultury drzemia analfabeci”;

codzienna przymusowa obecność na wiecu, na którym z ramienia 4 stronnictw przemawiają w imieniu jedności narodu i o jedność narodu przedstawiciele 7 dotychczas zalegalizowanych partii.

Przez działanie bomby atomowej część piekła została zrujnowana. Ponieważ zachodzi obawa, że w przyszłej wojnie zniszczenia mogą być jeszcze większe, tymczasowy zarząd prowadzi rokowania w sprawie przeniesienia piekła do nieba.

**Czyszczenie.** Lokatorzy czyścą ze względów ideologicznych gremialnie wstąpił do pewnej, nowej partii politycznej, jako pokrewnej charakterem. Jak wiadomo, czyszczenie jest czymś pośrednim między niebem a piekłem, grawitującym w kierunku nieba a oczkującym z piekłem.

Lokal zastałem opieczętowany. Jak mnie poinformowano, stara się o salę kinofikacja, której zamiarem jest, dla odciążenia kin, stworzyć pomieszczenie, gdzie za normalną opłatą przez dwie godziny byłoby ciemno. Zamiast filmu przewidziany jest na ekranie symboliczny deszcz.

**Niebo.** Panuje tu szalony ścisk i tłok. Tłumaczą to tym, że ludzie i czasy dawniej były lepsze, było mniej okazji pójścia do piekła i dlatego wszyscy wędrowali do nieba. Na podstawie własnych obserwacji stwierdzam, że zamiast do nieba znacznie lepiej opłaca się wędrować do Wrocławia.

W niebie brak wszelkiej komunikacji, tak że wszędzie trzeba latać o własnych skrzydłach. Przez cały dzień rajowężel transmituje seraficzne chóry z płyt Z gazet w sprzedaży jest tylko „Tygodnik Powszechny” a ostatnio „Ilustrowany Kurier Polski”.

Na dawnej pryncypalnej ulicy — „Droga Mleczna”, obecnie przemianowanej na „Drogę Demokracji”, nie tylko nie ma ruchu kołowego, ale nie ma nawet funkcjonariuszy MA (Milicji Anielskiej). Brak też związku zawodowego aniołów-stróżów. Jak się zresztą dowiedziałem, anioł jest to tytuł, jak np. obywatel.

Mało jest urozmaicone życie w niebie. Nie ma przydziałów UNRRA, nikogo nie pasjonuje rubryka: co w tym miesiącu nie dostaniemy na kartki, brak nawet dyskusji na temat dekretu o żonach porzuconych i o reformach prawa małżeńskiego.

Wszyscy się nudzą i czekają na Sąd Ostateczny. A z Sądem Ostatecznym jak z wyborami. Nie wiadomo, kiedy się odbędzie.

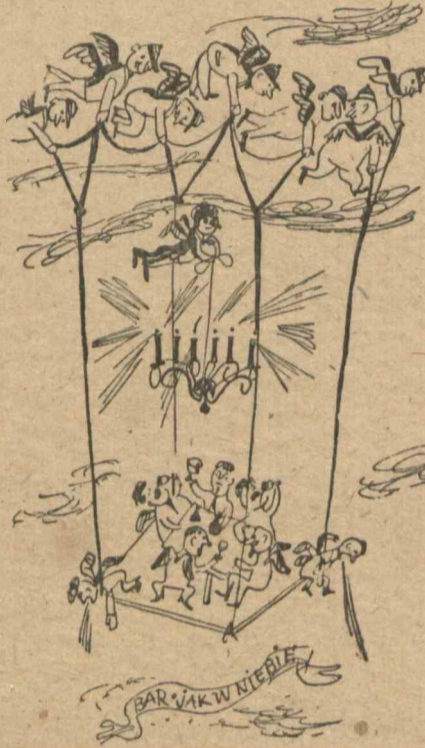
Celem poprawienia powyżej opisanego stanu wydaje się wskazanym:

przeprowadzenie rejestracji aniołów na blankietach wg wzoru 4aIII/45; wydanie legitymacji służbowych uprawniających do zniżkowego chodzenia na piechotę;

sprawdzenie kwalifikacji zawodowych na anioła i zaszeregowanie do kategorii wedle lat służby; (I kateg. — anioły; II kateg. — archanioły; III kateg. — Błogosławieni; — IV kateg. — Święci);

uruchomienie kursu lepienia żarnków dla Świętych;

zorganizowanie i wybranie w niebie Rady Zakładowej; wydanie własnego tygodnika, który w związku z brakiem papieru wychodziłby codziennie w zwiększonej objętości 16 stron; założenie w imię jedności nowego ugrupowania politycznego.



...w ostatnich dniach londyński „Times” w swych artykułach występował zdecydowanie po stronie kapitalizmu.

„Times is money”

\*\*

...wodem faszyzmu w Argentynie jest Perron. Uważamy, że już czas, żeby Argentyna zmieniła swój bilet perronowy na przesiadkowy w kierunku demokracji.

\*\*

...wielu hitlerowców posiada dotychczas liczne majątki w Patagonii. Mamy nadzieję, że jest to jednak patagonia hitlerizmu światowego.

\*\*

...o szefie protokołu dyplomatycznego Krzysztofie Radziwiłł mówi, że w obecnym ustroju demokratycznym jest to naprawdę Radziwiłł Sierotka.

\*\*

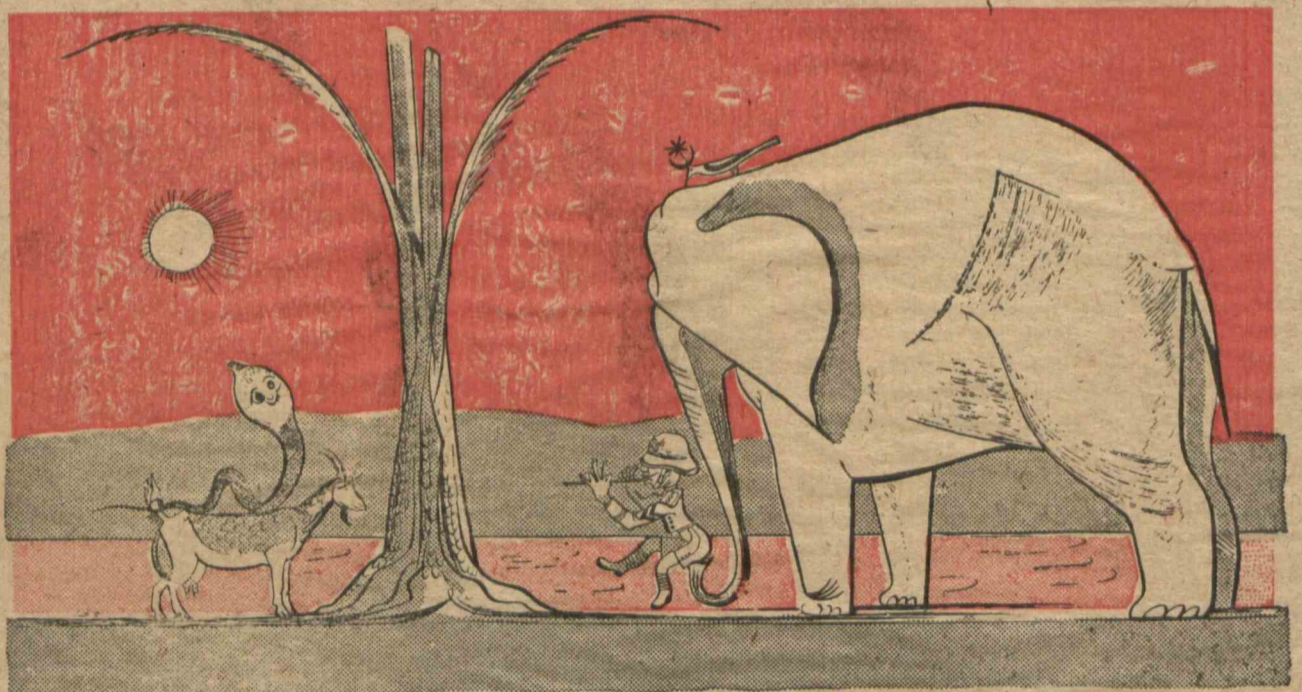
Argentyna należy także do państw, które ratyfikowały Statut Narodów Zjednoczonych: Statut quo (vadis?)

Dziś i codziennie  
W TEATRZE „SYRENA”  
Traugutta 1  
**SZOPKA POLITYCZNA**  
Janusza Minkiewicza  
i Jana Brzechwy  
LALKI:  
Jerzego Zaruby  
i Witolda Ulanowskiego

## O KRYTYKACH

Napisał jeden coś tam. Więc się znalazł krytyk, tu pochwalił, tu zganil, a tam zrobił przytyk. Drugi krytyk to uznał za bardzo ciekawe i o krytyku machnął krytyczną rozprawę. A do tej znów rozprawy podszedłszy krytycznie, trzeci krytyk o drugim napisał prześlizgnię. I tak dalej i dalej. I w rzeczy wyniku z jednego gościa żyje piętnastu krytyków. Zaś szary człowiek pyta, bijąc się z myślami: a gdyby tak panowie raz od siebie sami? Tu trzeba, do krytyki zgubny tłumiac pęd, rzec co dawno o krytyku powiedział Boy — mędrzec: krytyk jest impotentem wierną fotografią, obaj, wiedząc jak trzeba, sami nie potrafią.

JERZY JURANDOT



rys. Henryk Grunwald

Słoń i kwestia indyjska

JERZY JURANDOT

## O JEDNYM

Gdyby gość ów nie był osłem,  
to by zajął się rzemiosłem,  
ale że jest osłem, przeto  
nie jest szewcem, lecz poetą.  
Owszem, wiem: kultura, sztuka,  
w świat hen dążmy, dróg się szuka...  
Lecz ja wolę, leb zakuty,  
od złych wierszy – dobre buty.

## O INNYM

Dawniej każdy jego wierszyk  
opisywał wyższych sfer szyk:  
te maniery, te pulardy,  
garsoniery i Packardy...  
Dziś w nim tamten dawny zmarł już,  
dziś jest straszny proletariusz,  
dziś grzmi maszyn pieśnią szumną...  
A ja sobie myślę: gumno.

## Z życia kameleonów



rys. Karol Baraniecki

Teraz jestem czerwony!

## Żeby...

...żeby przestano robić dowcipy na temat Kotta (że niby i pisze i miauczy),

...żeby się raz wszyscy zgodzili, że Kinofikacja to Kinofikacja i żeby to był ostatni na jej temat kalambur,

...żeby poeci na emigracji przestali deklarować gotowość i żeby któryś przyjechał,

...żeby było mniej urzędów,

...żeby było więcej bezpieczeństwa publicznego,

...żeby uchwalono dekret o karze śmierci za wierszowane slogany,

...żeby nikt nie wznowił „Tajnego Detektywa” pod nazwą „Polski Tajny Detektyw”,

...żeby choć raz ktoś napisał „Warszawa” bez „umęczona” i „bohatera”,

...żeby się wszyscy w Norymberdze nie powiesili, zanim zacznie się proces,

...żeby przestały się ukazywać dobre „fragmenty” i złe powieści,

...żeby w kawiarniach nie wieszano razem dwóch napisów: „Spółdzielczość siłą demokracji” i „Śniadania wiedeńskie 60 zł.”

...żeby „Odrodzenie” zaczęło wychodzić z powrotem w Lublinie (może mu pomoże),

...żeby tramwaje jeszcze tylko pięć razy podwyższyły taryfę,

...żeby wytłumaczono komu trzeba, że wywieszka „Wprowadzanie psów milicyjnie uzbrojone” nie ma sensu,

...żeby Spółdzielnie niekoniecznie miały brzydkie wystawy,

...żeby plakatów i reklam nie rysowały niezdolne dzieci,

...żeby ograniczono (do trzech na tydzień) ilość wzmianek o miejscu śmierci i miejscu pobytu Hitlera,

...żeby mi ktoś wytłumaczył, kto wygrał wybory we Francji,  
— o to się modlę codziennie do Świętej Demokracji.

KAROL MAŁCUŻYŃSKI



„Smieszność niniejszej książeczki polega nie na tym często, co autorzy niejednokrotnie zamierzali, ale na tragikomicznym zestawieniu z tym, co ludzie, w których ręku spoczywały nasze sprawy, mówili i pisali. To ostatnie okazało się kiepskim, makabrycznym żartem, podczas gdy słowa satyryków uzyskały pieczęć krwi...”

W tytule tym nie ma nic z sentymentu dla żegnanego. Jest to po prostu własny rachunek sumienia, spowiedź publiczna satyry polskiej, jako że i publiczna, to znaczy jawna i sprawie publicznej oddana, była jej działalność...

Ze stron tej książeczki przemawiają żywi i umarli. Ilość krzyżków przy nazwiskach autorów jest duża. Śmierć wojenna nie tylko, że nie omijała satyryków, ale jakby ich specjalnie szukała, chcąc się chyba zemścić za śmiech i drwinę. Śmierć poniosło wielu satyryków — satyra „uszła cało”.

(z przedmowy do „Pożegnania z Hitlerem”)

NA TOMIK TEN SKŁADAJĄ SIĘ  
UTWORY NASTĘPUJĄCYCH AU-  
TORÓW:

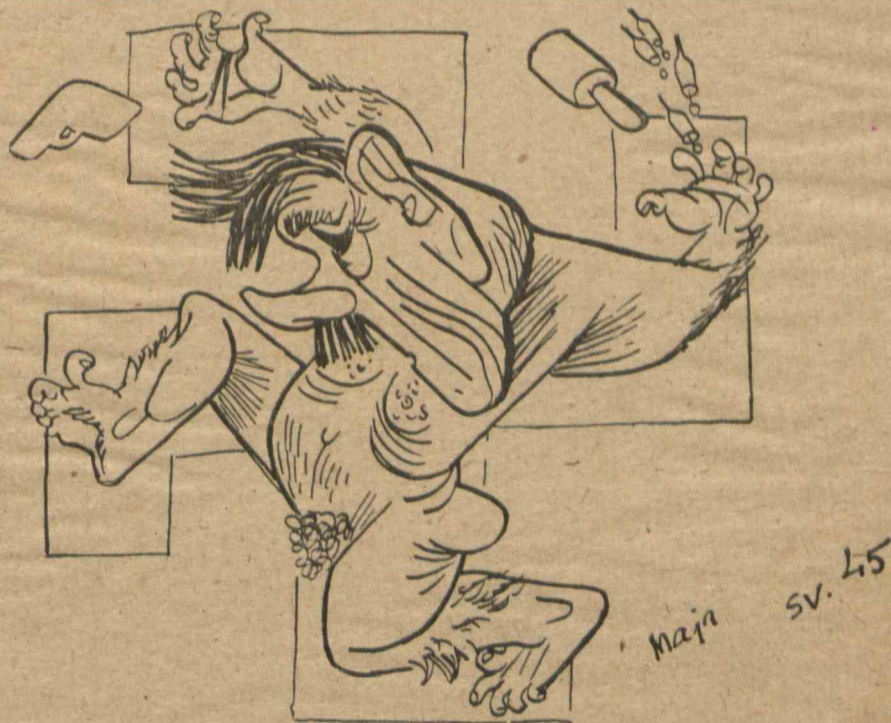
Leonid Foksański  
Zuzanna Ginczanka  
Leonard Hanin  
Dr Harren  
Marian Hemar  
Tadeusz Hollender  
Światopełk Karpiński  
Stanisław Jerzy Lec  
Janusz Minkiewicz  
Andrzej Nowicki  
Leon Pasternak  
Jan Szela  
Władysław Szlengel  
Edward Szymański  
Julian Tuwim  
Jerzy Kamil Weintraub.

I KARYKATURY NASTĘPUJĄ-  
CYCH RYSOWNIKÓW:

Karol Baraniecki  
Jakub Bickels  
Eryk Lipiński  
Franciszek Parecki  
Mieczysław Piotrowski  
M. Reif  
Andrzej Siemaszko  
Henryk Tomaszewski  
Zenon Wasilewski  
Ignacy Witz  
Jerzy Zaruba.

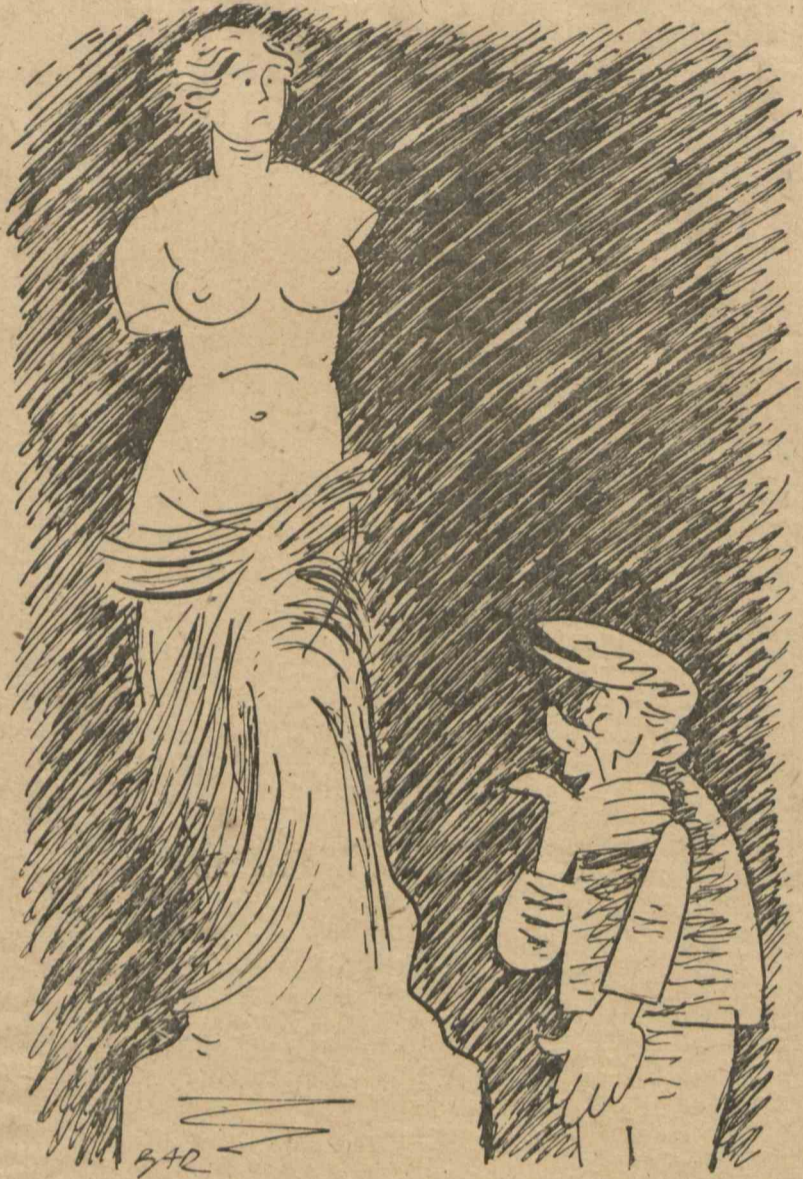
Cena egzemplarza... 25 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i punktach sprzedaży  
„Czytelnika”.



rys. Mała Berezowska

# POCZTA SZPILK



rys. Karol Baraniecki

... Pewnie brała lapówki!

*J. T. (Siedlce).* — Te zestawienia sprawozdań prasowych z rzeczywistością bardzo są zabawne, ale trudne do wykorzystania w „Szpilekach“.

*Obrażona (Skarżysko-Kamienna).* Przekazaliśmy Szpalskiemu.

*Józefa Ryś (Szychowice, Śląsk Opolski).* — W tej sprawie napiszemy do Was list i będziemy starali się Wam pomóc.

*Magister prawa i nauk politycznych (Warszawa).* — Po dowcipie pańskim sądząc — z polityki dwójka.

*Ppor. Mieczysław Jastrzębski (miejscu postoj).* — Sprawa pisowni fonetycznej jest dość skomplikowana. Wasze argumenty są niewątpliwie słuszne, ale my nie czujemy się powołani do podnoszenia tego zagadnienia.

*L. Cg. (Bytom).* — Wydaje nam się, iż tematyka nieco przestarzała. To nie znaczy, byśmy uważali, iż nie należy nadal walczyć z faszyzmem. Należy to robić, ale chyba inaczej.

*Ppor. Marian Stępień-Lugowski (Sępólno).* — Odpowiadamy szczerze: wiersz nam się nie podoba, ale prosimy o dalsze próby.

*Repatriantka ze Lwowa I. P. (Katowice).* — Fragment z pamiętnika żywy i bolesny, ale nie dla „Szpilek“. Prosimy nie zniechęcać się.

*Emden (Moszna, p. Pruszków).* — Nadesłany materiał wykorzystamy, jeśli nie w „Szpilekach“, to gdzie indziej. Wacław Lipiński nie jest bratem Eryka. Żyje i mieszka w Żyrardowie. Adres znany w Robotniczym Domu Kultury.

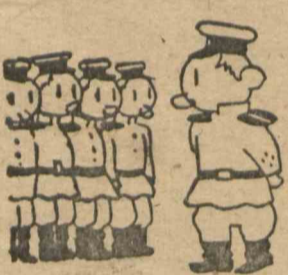
*(W) Zy-Wa (Kraków).* — Nic nie rozumiemy.

*Mieczysław Frycz (Starachowice), Hinde (Nałęczów), Doliwa (Trzebiatów pod Zagórze), Jotes (Ośnica), Kazimiera Dekertówna (Poznań), Piotr Penczek (Warszawa), J. K. Czerwiński (Warszawa), Stanisław Fajfer (Krosno pow. Poznań), Marian Solecki (Żyrardów), Świt* — z nadesłanych materiałów nie skorzystamy.

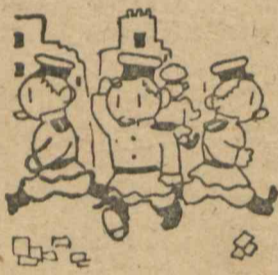
*Prawdziwe szpilki.* — Dziękujemy za dowcipny prezent. Wojna spowodowała, że w 39 roku wyszło tylko 31 n-rów „Szpilek“. Resztę chcielibyśmy więc odesłać.

*H. Michalska (Inowrocław).* Dziękujemy. Wykorzystamy.

## HUMOR ZAGRANICZNY



— Poszukajcie mi trupa Hitlera

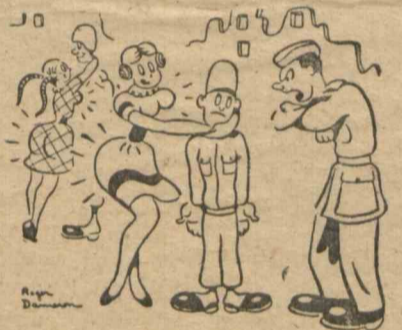


— General będzie zadowolony



(„La Marseillaise“)

???



— Kapituluje kapitanie wobec tych bomb anatomicznych



(„Krokodil“)

Znowu na jednej osi

STEFANIA GRODZIŃSKA

## KOLEGA

— Panie naczelniku, jakiś pan do pana.

— Przecież powiedziałem, że jestem zajęty i nie przyjmuję teraz nikogo.

— Ale ten pan mówi, że pan naczelnik bardzo się ucieszy.

— Jak się nazywa?

— Dąbrowski.

— Nie wiem. Proszę powiedzieć, żeby przyszedł jutro.

— Ale ten pan uprzedził, że ma mało czasu i nie będzie mógł drugi raz przyjść. I że jak powiem nazwisko, to pan naczelnik napewno przyjmie.

— Dąbrowski? Tylu jest Dąbrowskich... No, niech wejdzie.

Po chwili do gabinetu naczelnika wydziału wtoczył się pan w średnim wieku.

— Pan naczelnik Kowalski?— spytał.

— Tak. W jakiej pan sprawie?

— Interesant podbiegł do naczelnika, rzucił mu się na szyję i ucałował z odgłosem.

— Kowalszczak, to ty? No, no, nigdy bym cię nie poznał. Ale się starzejemy...

— Z kim mam przyjemność? — dziwił się naczelnik.

— Jakto, nie poznajesz? Oj, Kowalski, Kowalski, zawsze byłeś roztrzepany! Ale zaraz ci przypomnę. Ostatnio widzieliśmy się na popisie po maturze. Nie pamiętasz Zyzia Dąbrowskiego? Siedziałem na ostatniej ławce. Z Klimczakiem.

— Coś sobie jak gdyby przypominam — odpowiedział mętnie naczelnik.

— Ha, ha, ha. Powinno być przysłówie „im wyższe stanowisko, tym krótsza pamięć“. Nie bierz mi za złe, ha, ha. Zawsze miałem cięty język, pamiętasz? A co do Klimczaka, jeśli już o nim mówimy, to widuję go. Wędliniarz miał podczas wojny, wyspecjalizował się, uważasz, w tej branży i teraz ma w Łodzi bardzo elegancki zakład. Nieraz zachodzę do niego.

— Tak, to bardzo miłe, dawni koledzy... — powiedział z rozrządzeniem naczelnik, patrząc na zegarek — możebyśmy się kiedy spotkali wszyscy.

— Doskonale! Bo tu w Łodzi jeszcze paru kolegów. Tokar-

czyk naprzykład, uważasz, ale nie ten starszy. Ten młodszy. Zgadnij, co robi.

— Nie wiem.

— Jest dentystą! I co ty na to? A taki był tępny do przyrody! Jak to nic nie wiadomo. Jabłoński tak samo w Łodzi. Jak myślisz, co robi?

— Ma piekarnię.

— Ależ co ci też do głowy przychodzi? Jest asystentem na uniwersytecie. Grosze zarabia. A w szkole, zdawałoby się, prymus. Nic nie wiadomo.

Naczelnik kręcił się już na krześle, z pod oka spoglądając na papiery rozłożone na biurku.

— Dziękuję, żeś mnie odwiedził — zatelefonuj kiedy, to się umówimy. Bo widzisz, dziś mam wyjątkowo dużo roboty...

— Rozumiem, rozumiem i szanuję. Czas to pieniądź. Piechotę nie chodzi. Więc krótko, ad rem, jak to mówią. He, he, jeszcze coś z tej łaciny zostało. Mój drogi, możebyś mi taki drobiazgi załatwił, mieszkanie mi potrzebne, rozumiesz. Człowiek, jak to człowiek. Bez mieszkania zawsze już nie to.

— Ależ ja z tym nie mam nic wspólnego! Przecież pracuję w przemyśle!

— Oj, Kowalski, Kowalski! Tegom się nie spodziewałem! Że ty mnie trudności będziesz robił? Mnie, Zyziovi Dąbrowskiemu?

— Kiedy nie widzę sposobu.

— Już ty załatwisz. Gdybyś tylko chciał. Nie ty, to jakiś twój kolega. Ręka rękę myje, jak to mówią. Tu słówko, tam słówko. On tobie taką przysługę, ty jemu inną. I tak między sobą. Nie tak, to inaczej. No, zrób to dla mnie, Kaziu.

— Przepraszam, ale to mi wygląda na nieporozumienie. Na imię mi Waclaw.

— Co? więc pan nie jest Kazimierzem Kowalskim, który siedział na trzeciej ławce z rudym Piotrowskim?

— Nie.

— Hm. No to przepraszam pana. Bardzo mi przykro. Ale co do mieszkania, to mam nadzieję, że mimo to... Czyż poto, żeby komuś wyświadczyć drobną przysługę, trzeba być aż szkolnym kolegą?



CHERRY — BRANDY(S)

W nr 48 „Odrodzenia“ — zapewne po kilku kieliszkach cherry-brandy — pisze drogi ob. Brandys:

„Lampa paliła się słabo i w tustrze widziałem moją głowę lekko rozcieńczoną w mroku, przez co wydała mi się wzruszająco obca“.

„Upadłem na kolana przy łóżku, aby zobaczyć dokładnie tę śmierć; wetknąłbym w nią nos, gdybym mógł wywęszyć sekret, który uczyniła z twarzy mego ojca“.

„Być może“ — zmrużył się dependent, który unikał sprzeciwów“.

Wetknąwszy nos w opowiadanie ob. Brandysa chciałem wywęszyć sekret tkwiący w rozcieńczonej i wzruszająco obcej głowie autora. Niestety! Zmrużyłem się, nie doczytawszy do końca.

(w. ol.)

## TYTUŁ

„Punkt jedenasty: Jesteśmy przekonani, że warunkiem utrzymania pokoju jest istnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych, w ramach której narody, pokój milujące, gotowe byłyby użyć siły, dla zapewnienia pokoju na świecie“.

Jest to fragment mowy prez. Trumana, której przedruk „Głos Robotniczy“ (nr 131 z 28. 10. 45) zaopatrzył w podtytuł:

„ŻADNE KONFLIKTY MIĘDZY NARODAMI NIE BĘDĄ ZAŁATWIANE ZA POMOCĄ BRONI“.

BZDURA NIE ZGINEŁA...

W nr 20 „Głosu Narodu“ czytamy w recenzji teatralnej z repertażu scenicznego Kaz. Wroczyńskiego „Nie zginęła...“:

„Reportaż z niedawno przeżytych czasów ma pierwszeństwo na scenie polskiej, ale musi być zbyt kownie, poetycko i uspaniałe umebłowanym pod względem wartości dramatycznej“.

Meble do repertażu należy naturalnie zamawiać u ogłaszającego się na tej samej stronie tego samego numeru „Głosu Narodu“ stolarza E. Kołodziejczyka, Stary Rynek 19.

Z dalszego ciągu recenzji dowiadujemy się, że najlepszą kreację aktorską stworzyła... ziemia!

„Pięknie paliła się ziemia pod nogami konspiratora Zbyszka“.

Na zakończenie autor woła gromkim „Głosem Narodu“:

„Krzyczmy o lepsze dekoracje!“  
A my krzyczmy o lepsze recenzje!

WOSK Z CHORĄGWI KAPIE...

W tymże piśmie (nr. 211) zamieszczono następującą wzmiankę:

„Miejski Komitet Opieki Społecznej w Częstochowie podaje do wiadomości Społeczeństwa miejsce jego, że w biurze Komitetu przy ul. N. M. Panny 31, są do nabycia chorągiewki żałobne w postaci świec, ku uczczeniu pamięci Zmarłych“.

Autor, pijąc z talerza w postaci kieliszka wódkę w postaci bimbrowa napisał to długim piórem w postaci pióra. „A światłość wieki sta niechaj nad tobą łopocze na wietrze!“

## HULTAJSKA TRÓJKA

W tymże numerze „Głosu Narodu“ donosi rubryka „Z życia kulturalnego“ że wystąpi w Częstochowie...

„powszechnie znana trójka czolowych satyryków Krakowa, a mianowicie: Bogdan Brzeziński, Stefan Otwinowicz i Witold Zechenter!“

Bardzo znana trójka. Tak znana, że nawet „Głos Narodu“ nie wie, że Otwinowicz nazywa się Otwinowski.

(w. l. b.)

## NOWA BRANŻA HANDLOWA

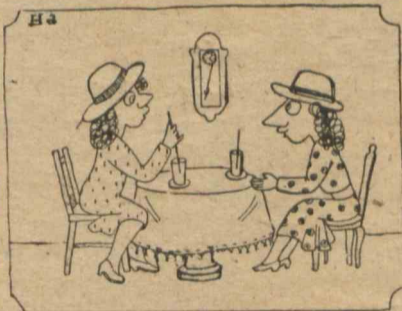
„Głos Robotniczy“ z dn. 19 b. m. podaje nast. wzmiankę:

„MOSKWA, (Polpress). Prasa radziecka donosi, że profesor Instytutu Medycznego w Gorkach, N. P. Sinit złożył sprawozdanie o przeprowadzonych przez siebie próbach transplantacji serca. Doświadczenia te pozwalają spodziewać się, że w przyszłości uda się zastąpić serce posiadające defekt, sercem funkcjonującym prawidłowo. Doświadczenia te były dokonywane początkowo na żabach, a następnie na psach, kotach, królikach. Stwierdzono, że organizm zwierzęcia, któremu transplantowano serce innego zwierzęcia, funkcjonowało zupełnie normalnie“.

Przed prof. Sinitem chylę czoła, a do autora wzmianki mam prośbę: czy nie ofiarowałby mi swojego prawidłowo funkcjonującego serca, bo ja cierpię od kilku lat na wadę mojego. (Nie zwrócę się przecież z propozycją zamiany do żaby, czy do królika).

A może tego nie robi się bezinteresownie? W takim razie rewia „10 deka serca“ zyskuje ogromnie na aktualności. Uwaga, handlowcy!

(w. o.)

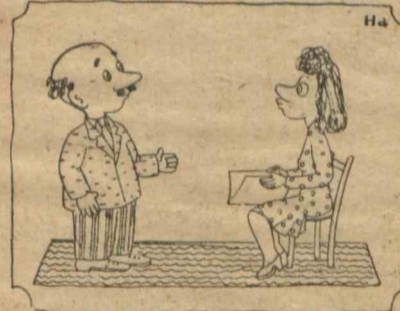


— Która teraz jest godzina, Zosiu?

— W każdym razie nie ma jeszcze pierwszej.

— Skąd wiesz?

— Bo obiecałam mężowi, że o pierwszej będę w domu, a jeszcze siedzę tutaj.



Zblamowałaś się wczoraj na „Weselu Figara“, że aż wstyd. Jak wszyscy bili brawo, toś ty musiał krzyknąć: autor, autor!

— To co?

— To nie wiesz, że Balzak już dawno nieżyje!



Rys. Kazimierz Grus  
PLOTKA

„Szpilki“ ukazują się co tydzień. — Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. m. 1-23-36.

Redagują: St. Jerzy Lec, Zbigniew Mitzner, Leon Pasternak, Jerzy Zaruba.

Składano w Zakł. Graf. „Czytelnik“ Nr 4. Łódź, Zwirki 2.

Przyjmuje się codziennie od 11-ej do 1-szej

Wydaje: Spółdzielnia Wydawnicza: „Czytelnik“

D-06042

Drukowano w Zakładach Graficznych „Książka“

**We Wrocławiu został zwalony pomnik Wilhelma I**



rys. Kazimierz Grus

**Koniec pruskiego neopogaństwa:  
Burzenie bałwanów**